

Cywilizacja jest strumieniem z brzegami. Strumień jest czasem wypełniony krwią ludzi zabijających, kradnących, krzyczących i robiących to, co historycy zazwyczaj zapisują. Tymczasem na brzegach, niezauważeni, ludzie budują domy, kochają, wychowują dzieci, śpiewają piosenki, piszą wiersze, a nawet pobielają posągi. Historia cywilizacji jest tym, co wydarzyło się na brzegach.

— Will Durant,
amerykański historyk, filozof i pisarz

Wstęp

Budowniczości cywilizacji (impresja)

Czym dla pojedynczego człowieka jest świadomość, tym dla całego narodu i ludzkości jest cywilizacja. To niezwykle wrażliwy na zakłócenia proces. „Aby człowiek został wykształcony, potrzeba stu lat”¹, pisze chiński mędrzec czasów Konfucjusza, Mistrz Guan. Tak jak lata starannej edukacji i rozmaitych wpływów kształtują człowieka, tak kultura narodu czy obszaru kulturowo-etnicznego formuje się przez całe pokolenia.

Cywilizacja to samoudomowienie człowieka. W sferze mentalnej, poprzez akumulowanie żmudnie budowanej kultury: moralności, etosu pracy, etyki etc. W sferze biologicznej, poprzez uzależnienie naszej zdolności do życia od materialnych wytworów cywilizacji: gotowania i konserwowania żywności, narzędzi, lekarstw... co różni nas od żyjących w stanie natury zwierząt. To udomowienie ma swoje plusy. Ale niech te plusy nie przesłonią nam minusów.

Cywilizacje i kultury to mentalne „system operacyjne”. To zestaw z mozołem wypracowywanych, a potem udoskonalanych narzędzi, takich jak system polityczny, medycyna czy etyka traktowania innych ludzi i jej kodyfikacja w postaci prawa. Generuje to fascynujący paradoks. Wytwory cywilizacji czynią naszą biologiczną

¹ Piotr Plebaniak, *Starożytna mądrość chińska w sentencjach*, Zysk i S-ka, Poznań 2018, s. 63.



egzystencję możliwą i wygodną. Ale są one też buforem bezpieczeństwa dla „błędów” i „aberracji”, które bez pan-cerza cywilizacji prowadziłyby do zguby. W warunkach naturalnych kończyłyby się one niedolą lub nawet śmiercią nie dość czujnego człowieka. Albo zagładą plemienia, narodu, imperium czy całej kultury.

Cywilizacja nas rozleniwia. Tak jak układ odpornościowy człowieka, tak zagnieżdżona w naszych umysłach cywilizacja potrzebuje treningu, by zbudować, a potem zachować sprawność. Takim treningiem dla organizmu ludzkiego są szczepionki. Ani pojedynczy człowiek, ani wspólnota kulturowa, etniczna czy narodowa lub skupiona wokół idei nie mogą zapomnieć, jak cienka linia dzieli je od kąsającej bezlitośnie natury i czyhających wokół konkurentów. „Wolność to produkt uboczny nadyżki ekonomiczne”, spostrzega Aneurin Bevan. Chyba niestety trafnie oceniając postęp moralności.

Przełom XX i XXI wieku to złoty okres rozwoju cywilizacji. Współczesny nam, zbudowany i dozorowany przez Stany Zjednoczone okres prosperity i pokoju dał ludzkości błogosławieństwo globalnej wymiany towarów i ludzi. Dał, ale nie na wieczność. Ułudą jest wizja „końca historii”. Piękny sen może urwać się w dowolnej chwili. I to brutalnie. Póki orkiestra globalnej wymiany handlowej gra, wszyscy świętują ogólnoświatowy potłacz dobrobytu. Gdy jednak muzyka zamilknie, nie dla wszystkich starczy krzesielek.

Będzie to moment, w którym przekonamy się, jak grubą warstwą humanitaryzmu czy miłości bliźniego pokryta jest nasza zwierzęca historia. Dowiemy się też, czy ta warstwa namalowała się dzięki postępowi moralności

i „ducha ludzkiego”, czy też może bajecznie taniej energii, dzięki której taniej jest zasoby kupić, niż zrabować.

„Ludzkość od chaosu dzieli dziewięć niezjedzonych posiłków”, spostrzega amerykański dziennikarz A.H. Lewis. Najboleśniej mogą się o tym przekonać państwa uzależnione od importu żywności. Nieprzyjemne otrzeźwienie czeka też jednak państwa, w których pogrążeni w dobrobycie i hedonizmie obywatele zatracili etos pracy i polegają na importowanej sile roboczej. Każdy brak samowystarczalności jest zagrożeniem. Wszyscy tkwimy w złudnym poczuciu bezpieczeństwa. Odgradzeni zasiekami cywilizacji od śmiertelnych zagrożeń popadliśmy wszyscy w butę. Odgradzeni antybiotykami od chorób, maszynami od konieczności pracy; wybawieni niską umieralnością od wyrzeczeń niezbędnych do wydania na świat i wykształcenia przyszłych pokoleń, które będą i nośnikiem, i strażnikiem cywilizacji; uratowani możliwością „podkradania” z całego świata wykwalifikowanych specjalistów, zależnie od doraźnej potrzeby.

Tymczasem ruchy kulturowe, które widzieliśmy w działaniu przy sprawie koszuli dr. Matta Taylora czy spięciu ideologicznym prof. Alessandra Strumia z CERN... rosą w siłę.

Cywilizacja to proces kooperacji rozciągnięty nie w przestrzeni, a w czasie – na pokolenia, z których każde kolejne korzysta z osiągnięć poprzedników. Trwanie cywilizacji to historia kumulowania zdolności do wytwarzania mentalnych i materialnych fundamentów biologicznego trwania ludzi. Kultura to filozofia i praktyka wytwarzania dóbr materialnych. Uwarunkowana jest środowiskiem naturalnym, tradycją, rozumieniem świata

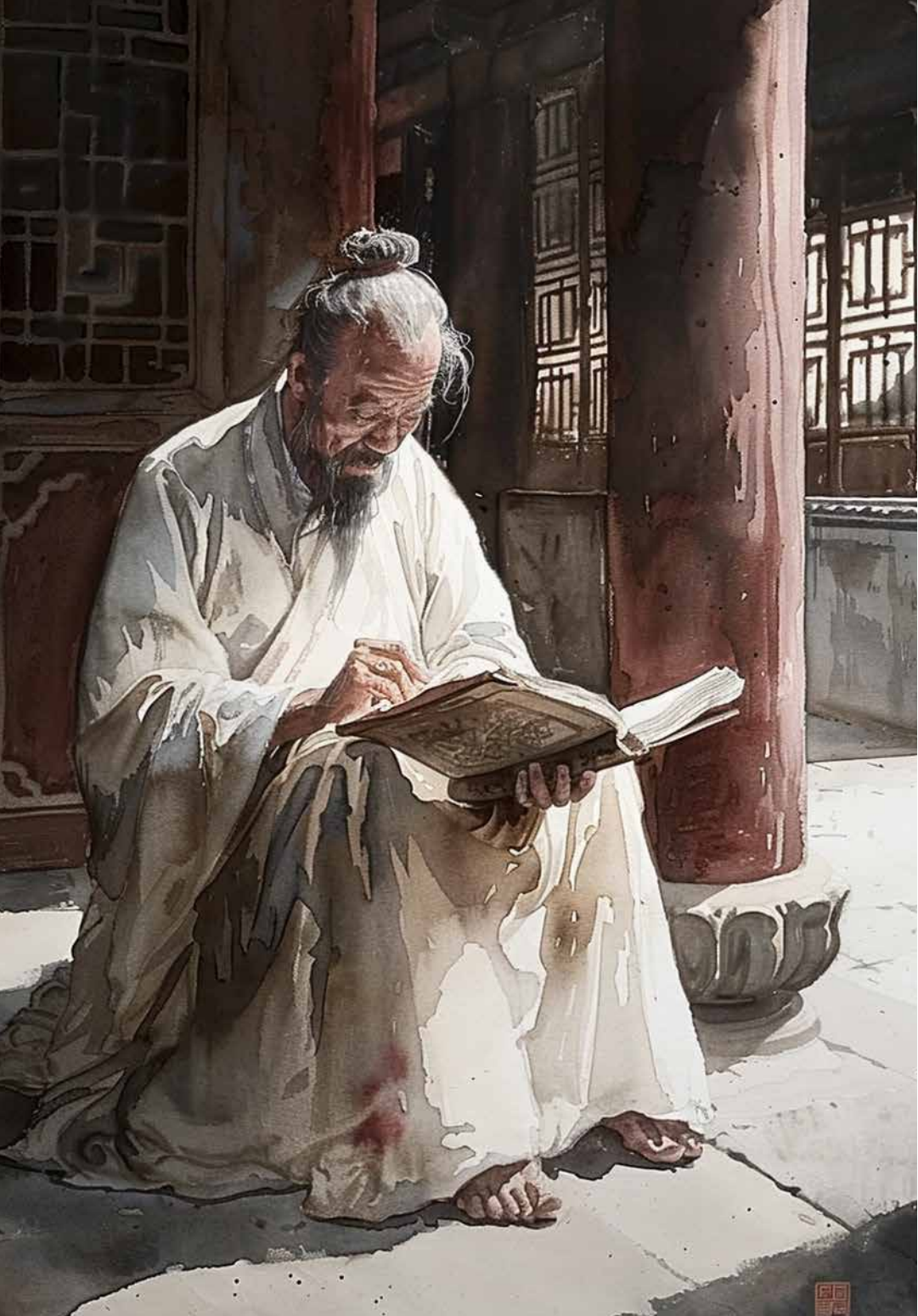
i miejsca, jakie zajmuje w nim człowiek i społeczność, wymianą kulturową (otwartość na zmiany i geograficznie uwarunkowana ich możliwość), obecnością mniej lub bardziej agresywnych sąsiadów...

W wizji Karola Marksa pojawia się trafiająca w punkt teza, wedle której władzę ma ten, kto kontroluje środki produkcji dóbr materialnych. W świecie niematerialnych produktów kultury odpowiednikiem środków produkcji są ludzie przynoszący na świat nowe idee.

Kultury i cywilizacje, zupełnie jak organizmy biologiczne, to homeostaty, czyli organizmy, dla których naczelną motywacją i instynktem jest utrzymanie się przy życiu i wydanie potomstwa.

Jak bakterie, które wymieniają między sobą fragmenty kodu DNA, by bronić się przed nowymi lekami, tak kultury czerpią od siebie nawzajem, by podpatrzony u konkurencji pomysły wykorzystać w niekończących się zmaganiach o zasoby i przetrwanie. Taka wymiana idei była fundamentem rozkwitu idealnie umiejscowionej do tego starożytnej Grecji. Taka wymiana kultur była źródłem wspaniałego rozkwitu chińskiej dynastii Tang.

Pojedynczy ludzie też uczą się od siebie nawzajem. Pojedyncza osoba ma myśli, marzenia, ideały, rozwiązania codziennych problemów. W skali całych kultur są to wielkie idee, które popychają jej reprezentantów do kolektywnego działania. To wizje działania państwa, jak choćby idee twórców chińskiego legizmu. Ich metody zarządzania państwem umożliwiły stworzenie totalitarnego imperium Qin, rządzonego przez słynnego Pierwszego Cesarza. Idee ludzi mających Wizję równie dobrze posłużyły do eksterminacji sąsiadów, zniesienia niewolnictwa, czy wysłania ludzi na Księżyc.



Kultura wypracowana i kierująca życiem zbiorowości to system operacyjny homeostatu. Kultura to pakiety programów i procedur. Działają one w synergii, a ich funkcją jest służyć przetrwaniu i zachowaniu tożsamości. Te pakiety mogą być lepsze lub gorsze: w danym czasie, na danym etapie rozwoju technologii, z lepszym lub gorszym sąsiedztwem.

Kultura jest środowiskiem dla kolektywnego osiągnięcia celów. To wielki galimatias pełen sprzeczności, stworzony często przez ludzi o skrajnie przeciwnych poglądach, ambicjach, wizjach pożądanego stanu świata. To przestrzeń skonstruowana z myśli. To historia zapisana ideami, które trafiły lub nie trafiły na swój czas. Ideami, które zwykle powstały w umyśle i sercu pojedynczego człowieka.

Ta książka to opowieść właśnie o takich ludziach. I o takich, którzy dawali władcom narzędzia władzy, jak legiści. O naukowcach takich jak Wernher von Braun, doceniony przez przywódców dwóch aspirujących imperiów. O wizjonerach takich jak Nikola Tesla, który pragnął „zaprząć siły natury w służbę ludzkości”, uważany przez Einsteina za najgenialniejszego człowieka na Ziemi... a który umarł w biedzie i poniżeniu. O pionierach nauki jak niepomny na siły historii, zanurzony w świecie własnych myśli Archimedes, który – według legendy – pochłonięty pracą miał powiedzieć do żołnierza, który przyszedł go zabić: „Nie psuj moich kół”.²

Hualien-Taitung, lipiec 2019

² Powyższa impresja to ekstrakt z rozdziału „Czy wyrwiemy się z cyklu cywilizacyjnego” książki *Siły psychohistorii*.